

Tłę się nad ranem jak zaproszony ogień. Niby leniwie, jednostajnie, ale żarliwie i ochoczo. W moim pokoju nie ma kolorowych obrazków. Kilka pocztówek bezwiednie przyklejonych do ściany. Na każdej z nich zawsze zjawiają się enigmatyczne postacie. Z lewej strony patrzy na mnie oko, łypie, zdaje się mrugać. Aż się boję obrócić za siebie, cóż tam może być?

A tam nic.

Więc mówię, do oka, że mnie tym razem nie nabrało. Oko jakby zamiera. Skoro zamiera, to ja ożywam. Szybko się ubieram, wychodzę. A na ulicy kokony. Stoją na przystanku, palą papierosy, może niektórzy próbują się odzywać. Ale to wszystko pantomima, pozory, tak naprawdę są zniewoleni, wiecznie niegotowi.

Że ja niby lepszy?

Gdzieżby. Też mam swoje Alcatraz. Tyle, że od czasu do czasu zdaję sobie z niego sprawę. Że mnie otacza, więzi, ogranicza. Oni nie. Chyba, że udają?

To całkiem możliwe.

Idę dalej. Spotykam dziwnego kokona. Niesie transparent takiej treści: „Katoliku, czy byłeś już na roratach? Czy jesteś gotowy na sąd ostateczny?”. Ten sąd to ja widziałem w jej oczach. Sądziła każdego napotkanego. Uciekłem.

Nie wiem czy mnie widziała.

Teraz przechadzam się po cmentarzysku. Z tych oprzędów nigdy nic się już nie wykluje. Błagają o grosze na piwko i wodę. Codziennie wracają z tego samego koncertu. A Potem chleją. Do nieprzytomności, żeby znowu iść w cug.

Martwi ludzie.

A ja jeszcze żyję. Wychodzę na polanę. Tutaj nie ma ludzi – i jest cudnie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wiktor Orzel, dodano 04.12.2011 18:57

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.